ALFRED BIESIADECKI.

W KRAKOWIE,
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.
1889.

Osobne odbicie z „CZASU“ Nr. 76 z dnia 2 Kwietnia 1889 r.

Nakładem Redakcyi.

Znów zgasła jedna z jaśniejszych gwiazd nauki polskiej. Po niedawnej śmierci ś. p. Domeyki po raz wtóry w roku bieżącym powiewa żałobna chorągiew z gmachu Akademii Umiejętności; wczoraj bowiem przyniósł telegram smutną wiadomość, iż we Lwowie zakończył życie Dr Alfred Biesiadecki. Cios ten, aczkolwiek od kilku miesięcy przewidywany, niemniej przeraził ludzi nauki i licznych znajomych nieboszczyka, w których pamięci dobrze on się od czasu swego pobytu w naszem mieście zapisał.

Ś. p. Alfred Biesiadecki urodził się w Dukli r. 1839. Na nauki lekarskie uczęszczał w Uniwersytecie wiedeńskim, gdzie też w r. 1862 stopień doktorski otrzymał. Trzy lata następne spędził na posadzie lekarza pomocniczego (sekundaryusza) przy szpitalu powszechnym w Wiedniu, poczem w r. 1865 został tamże asystentem przy katedrze anatomii patologicznej. Pod kierunkiem mistrza i reformatora w tej gałęzi nauk lekarskich prof. Rokitańskiego, przy wrodzonych wybitnych zdol-

nościach i pracowitości dał on się wkrótce całym szeregiem prac specyalnych poznać światu naukowemu, a prace te zjednały mu pierwszorzędne wśród niemieckich patologów stanowisko oraz powołanie w r. 1868 na katedrę anatomii patologicznej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Mimo nieodpowiedniego wymaganiom naukowym urządzenia zakładu patologicznego w Krakowie, jął się z zapałem do pracy, a wyniki badań ogłaszał w *Rocznikach c. k. Towarzystwa naukowego w Krakowie* i w *Przeglądzie Lekarskim.* Jako profesor umiał zjednać sobie miłość i szacunek u uczniów, których do pracy przykładem zagrzewał i uznanie kolegów w Wydziale lekarskim, którzy mu w r. 1874/5 godność dziekana Wydziału powierzyli. Wkrótce po przybyciu do Krakowa został członkiem Towarzystwa naukowego krakowskiego, a przy przeobrażeniu tegoż w Akademię w r. 1872 zaraz przy pierwszych wyborach członków członkiem jej czynnym w Wydziale matematyczno przyrodniczym, w pracach też Akademii, w jej ruchu naukowym brał czynny udział aż do końca życia. W ciągu ośmioletniego pobytu w naszem mieście zjednał sobie wielu życzliwych nietylko wśród kolegów, którzy go na prezesa Towarzystwa lekarskiego krakowskiego powołali, ale i wśród ogółu mieszkańców, którzy mu mandat do Rady miasta powierzyli. Widząc, że nieodpowiedni stan zakładu anatomii patologicznej nie dozwala mu pracować na katedrze tak, jakby tego pragnął, a nie mogąc uzyskać zakładu wymaganiom postępu nau-

ki odpowiedniego, żałowany przez wszystkich, opuścił w r. 1876 katedrę i przeniósł się do Lwowa, zmieniając grunt swej działalności na posadę radcy Namiestnictwa i referenta spraw lekarskich. Na tem stanowisku oddał on krajowi i stanowi lekarskiemu niemałe usługi. Jego staraniom, zabiegom i kołataniom zawdzięcza kraj uregulowanie wielu ważnych spraw na polu sanitarnem, że wymienimy tylko organizacyę lekarzy powiatowych oraz utworzenie i zorganizowanie szkoły weterynaryi we Lwowie. W ostatnich czasach zajmował się wiele sprawą organizacyi służby zdrowia po gminach, zbierając materyał i stosując ogólne zasady do warunków naszego kraiu, aby rząd mógł Sejmowi już w najbliższym czasie przedstawić wniosek odpowiedni w tej tyle ważnej sprawie, co do której inne kraje koronne kraj nasz wyprzedziły.

Dobro stanu lekarskiego miał na swem stanowisku zawsze na oku, to też powoływany corocznie od lat kilku na prezesa Towarzystwa lekarzy galicyjskich, pilnie krzątał się około pomnożenia funduszów Kasy wsparcia wdów i sierot po lekarzach, oraz lekarzy podupadłych przy tem Towarzystwie istniejącej i wiele się przyczynił, że fundusz ten znacznie w ostatnich latach wzrósł i dochodzi obecnie do trzydziestu kilku tysięcy złr., i że dziś już procenta od tej kwoty służą do obtarcia łez wielu wdów i sierot.

Gdy przed dwoma laty powstała myśl uczczenia jego zasług na różnych polach działalności

obchodem 25 letniego jubileuszu jego zawodu lekarskiego, a przy tej sposobności złożyli lekarze do jego dyspozycyi kwotę przeszło 6000 złr. wynoszącą, przeznaczył on ją na utworzenie osobnego, jego imię noszącego funduszu wsparcia wdów i sierot po lekarzach, oddając go pod zawiadywanie Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Widząc, jak wielkie utrudnienie dla pracy naukowej lekarzy stanowi we Lwowie brak biblioteki, zaopatrzonej w dzieła treści lekarskiej i przyrodniczej, powziął zamiar utworzenia w tym właśnie kierunku biblioteki wielkich rozmiarów i własnym nakładem i zabiegliwością udało mu się już zebrać pokaźną liczbę dzieł.

Niemałe położył też zasługi przy zorganizowaniu zeszłorocznego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie, mianowicie jako przewodniczący komitetu równocześnie urządzonej wystawy przyrodniczo-lekarskiej. Widząc, jak świetnie się powiodła, mianowicie w kierunku dydaktycznym, powziął myśl utworzenia we Lwowie stałego muzeum higienicznego, którego zawiązek stanowić miały liczne okazy z wystawy, jakie wystawcy w tym celu chętnie ofiarowali, skoro tylko dla muzeum zamierzonego przy życzliwości dla tej myśli JE. Ministra Zaleskiego, ówczesnego Namiestnika Galicyi, w gmachu Namiestnictwa odpowiednie znalazło się pomieszczenie. Muzeum to będzie uzupełnieniem stacyi bakteryologicznej, jaka również głównie za staraniem śp. Biesiadeckiego przy Radzie zdrowia utworzoną została.

Do organizacyi Towarzystwa czerwonego krzyża w Galicyi także wiele przyczynił się śp. Biesiadecki, gorliwie do pracy na tem polu innych zachęcając i mimo rozlicznych zajęć wiele czasu tej instytucyi poświęcając.

Imię jego nabrało chlubnego rozgłosu nietylko w kraju, ale i za jego granicami, gdy w zimie roku 1878/9 wybuchła dżuma w Wetliance nad Wołgą, i gdy zaraza ta Europie grozić poczęła. Wówczas to na życzenie Rządu nie wahał się dla dobra ludzkości wziąć udział jako reprezentant Austryi w międzynarodowej misyi lekarskiej, która miała zbadać przyrodę i przyczyny panującej zarazy. Powróciwszy, ogłosił sprawozdanie z tej misyi, a w uznaniu położonych zasług otrzymał ordery korony żelaznej III klasy, order pruski orła czerwonego III klasy i rosyjski św. Stanisława II klasy, a wiele towarzystw naukowych zaliczyło go w poczet swych członków czynnych lub honorowych.

Jako lekarz zdolny a dbały, łagodny a stanowczy, cieszył się we Lwowie powodzeniem, jednał sobie szacunek i uznanie, które znalazły wyraz przy wspomnianym już obchodzie jego jubileuszu, imię też jego długo będzie w szerokich kołach z wdzięcznością wspominane.

Kraj nasz traci w nim gorliwego pracownika, społeczeństwo pożytecznego członka, nauka znaczną chlubę a stan lekarski troskliwego opiekuna — żal przeto powszechny towarzyszy mu do grobu.

Towarzystwo lekarzy galicyjskich zaprasza na pogrzeb, mający się odbyć we środę o godzinie 3 po południu, upraszając o zastąpienie wieńców datkami na fundusz wdów i sierot po lekarzach, instytucyę, którą zmarły tyle się zajmował, lub też na pomnik.

G.